10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. Nr. 158.

Kraków, piątek 11 lipca 1941 r.

[illegible]

Salla zdobyta przez wojska niemieckie.

Ofensywa niemiecka na Wschodzie posuwa się nieustannie naprzód. Dalsze naloty na porty brytyjskie.

Z głównej kwatery Wodza, 11 lipca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Operacje na Wschodzie posuwają się niepowstrzymanie naprzód. Na froncie fińskim, po kilkudniowych walkach, została zajęta przez wojska niemieckie bardzo umocniona miejscowość Salla, po ruchach okrążających ze strony sił fińskich. Walcząca tam dywizja sowiecka została rozbita.

W Afryce północnej lokalne wypady nieprzyjacielskich czołgów z Tobruku zostały odparte. Niemieckie samoloty bojowe obrzuciły w dniach 8 i 9 lipca objekty wojskowe portu Tobruku i lotnisko na południowy wschód od Marsa Matruk skutecznie bombami. Na północ od Sollum trafienie bombą otrzymał jeden brytyjski kontrtorpedowiec.

Znaczniejsze siły niemieckich samolotów bojowych podpaliły ostatniej nocy hangary lotnicze na zachód od Ismailian nad kanałem Sueskim.

W walce przeciwko brytyjskiej żegludze zaopatrzeniowej lotnictwo zniszczyło ostatniej nocy z silnie zabezpieczonego konwoju na północ od Newquay pięć okrętów handlowych, łącznej pojemności 29.000 ton i zbombardowało skutecznie urządzenia portowe na wschodniem i południowo-wschodniem wybrzeżu wyspy. W nocy na 9 lipca został ciężko uszkodzony jeden dalszy wielki okręt handlowy przez samoloty bojowe.

Nad wybrzeżem Kanału artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła w dniu wczorajszym 17 brytyjskich samolotów, a artylerja marynarki jeden.

Brytyjskie samoloty bojowe bombardowały ostatniej nocy rozmaite miejscowości Niemiec zachodnich. Straty wśród ludności cywilnej są nieznaczne. Zakład szpitalny Bethel pod Bielefeld został ponownie obrzucony bombami. Podczas tych ataków nieprzyjaciel stracił przez obronę myśliwską i artylerję przeciwlotniczą 4, a przez artylerję marynarki dwa samoloty bojowe.

Kapitan Balthasar, odznaczony wieńcem dębowym do krzyża rycerskiego Żelaznego Krzyża, który przez swoje 40 zwycięstw powietrznych posiadał wybitny udział w wyżej wymienionych sukcesach lotnictwa, poległ w zwycięskich walkach powietrznych nad Kanałem śmiercią bohaterską. — Lotnictwo straciło w nim jednego ze swych najdzielniejszych lotników myśliwskich. Pamięć o tym bohaterskim oficerze eskadry myśliwskiej Richthofena, który wyróżnił się już w „Legjonie Condor" wielokrotnie przez pełną pogardy śmierci akcję, pozostanie nieśmiertelną wśród narodu niemieckiego.

W dwóch dniach Sowiety straciły 329 samolotów.

Berlin, 10 lipca. W dniach 7 i 8 lipca sowiecko-rosyjskie lotnictwo straciło 329 samolotów. W dn. 7 lipca zniszczonych zostało 201 sowiecko-rosyjskich samolotów, a w dn. 8 lipca — 128. Z liczby 128 samolotów w walkach powietrznych zostało ze strzelonych 79 samolotów.

Podczas silnych ataków na połączenia nieprzyjaciela z zapleczem oraz w czasie bezpośredniej interwencji przeciwko walczącym wojskom lądowym niemieckie **lotnictwo zniszczyło we wtorek na froncie wschodnim 14 pociągów kolejowych, 275 samochodów ciężarowych i 86 czołgów.** Pozatem większą liczbę pociągów kolejowych zmuszono do zatrzymania się, względnie spowodowano ich wykolejenie się oraz częściowo podpalono. Linje kolejowe zostały na wielu miejscach poprzerywane. Maszerującym szosami wojskom i kolumnom pojazdów wyrządzono olbrzymie szkody i całkowicie zniszczono dostawy posiłków w ludziach i materjale.

We wtorek bolszewicy rzucili na Besarabję znaczne siły pancerne, aby powstrzymać uderzenie niemieckich i rumuńskich formacyj. W zażartych potyczkach wojska sowieckie zostały zmuszone do odwrotu. Niemieckie i rumuńskie jednostki wdzierają się w walczące ze zmniejszającym się oporem bolszewickie posiłki i **uzyskują znaczne zdobycze terenowe.** Na tym odcinku frontu zadano w dn. 7 lipca bolszewikom straty nie do usunięcia w środkach transportowych. Amunicja, broń, przedmioty wyekwipowania i liczne karabiny maszynowe wpadły w ręce niemieckie. **W czasie tej akcji wzięto do niewoli kilka tysięcy jeńców.** W najkrótszym czasie szosy, wiodące na wschód, zostaną przez niemieckich pionierów naprawione, tak, że wojska niemieckie i konieczne posiłki będą mogły szybko posuwać się naprzód.

Pewna niemiecka eskadra myśliwska zestrzeliła podczas próby ataku 27 sowieckich bombowców na pewne lotnisko na wschodzie, wszystkie 27 samolotów w ciągu 15 minut.

We wtorek niemieckie lotnictwo interwenjowało z wybitnym rezultatem w przebiegu walk na froncie wschodnim w walkach na ziemi. **Pewna niemiecka formacja zniszczyła z powietrza na jednym tylko odcinku 81 zbierających się do ataku sowieckich czołgów.**

Niemieckie samoloty nurkowe w rejonie Oceanu Lodowatego.

Berlin, 10 lipca. Jak donoszą z Berlina, niemieckie samoloty nurkowo-bombowe przeleciały w dniu 6 lipca tundrę w rejonie Oceanu Lodowatego obrzucając pociskami bombowemi porty sowieckie.

Celnemi pociskami zostały trafione i uszkodzone olbrzymie magazyny drzewa surowego, objekty przemysłowe oraz stocznie, wreszcie doki, w których znajdowały się wielkie statki transoceaniczne, przesłane tam celem reperacji.

W toku dalszej akcji lotniczej zrzucono liczne celne pociski na tory kolejowe linji, łączącej Murmańsk z Piotrogradem. W dniu 7 lipca stwierdziły niemieckie samoloty wywiadowcze, że na tej linji utknęły liczne pociągi z transportami wojsk i materjału wojennego, a to wskutek uszkodzenia nawierzchni oraz torowisk celnemi pociskami bomb niemieckich. Linja ta na przestrzeni 2000 km. została na wielu miejscach uszkodzona wielkiemi kraterami bombowemi, szyny uległy zerwaniu, zaś nasypy kolejowe są miejscami zupełnie zmiecione.

Honwedzi przekroczyli linję Seretu.

Budapeszt, 10 lipca. Ofensywa wojsk Honwedów w zachodniej części Ukrainy poczyniła także i we środę znaczne postępy. Komunikat sztabu generalnego Honwedów donosi, że po oddziałach wywiadowczych, które już przedtem dotarły do Zbruczu, także i oddziały zmotoryzowane oraz oddziały kolarzy znajdują się nad tym dopływem Dniestru. **Według komunikatów frontowych szczególnie skuteczną miała być interwencja węgierskiego lotnictwa,** ponieważ zdołało ono zbombardować kolumny samochodów ciężarowych, transporty kolejowe itd.

Na Węgrzech z zadowoleniem podkreśla się fakt, że Honwedzi są w stanie na swoim odcinku frontu dorównać szybkiemu tempu wojsk niemieckich. Wspomina się, że dzisiaj wojska przekroczyły już linję, na której armja austrjacko-węgierska została zatrzymana przez carskie wojska podczas wojny światowej. Jak wiadomo, linja Seretu została osiągnięta dopiero w r. 1918.

142.216 jeńców wojennych w czasie od 2 do 5 lipca.

Berlin, 10 lipca. W związku z wypadami jednostek niemieckich wojsk lądowych w kierunku za cofającymi się bolszewikami, w okresie od 2 do 5 lipca br. wzięto do niewoli 142.216 jeńców wojennych.

Wśród obfitej zdobyczy wojennej w postaci broni i sprzętu wojennego wszelkiego rodzaju wyliczyć należy **584 wozów pancernych, 4 pociągi pancerne oraz 550 dział.**

Jednostki niemieckich saperów zaatakowały szereg niezwykle silnych fortów na linji Stalina, które to pozycje wzniesione zostały według ostatnich technicznych zdobyczy z okresu obecnej wojny. Olbrzymie i masywne bloki betonowe były do tego stopnia dostosowane do otoczenia i terenu, że trudno je było rozpoznać nawet z odległości kilku metrów. Wszelkie zamierzenia załóg tych fortów, mające na celu powstrzymanie pochodu niemieckich napastników przy pomocy szybkostrzelnych działek 2.5 cm. rozbiły się wobec współdziałania niemieckich saperów w akcji bojowej.

Podczas gdy grupę fortów ostrzeliwano zaporowym ogniem z dział szturmowych, oddziały saperskie podsuwały się szybko po martwem polu linji obstrzału pod forty, wchodziły na nie a następnie unieszkodliwiały załogi tych fortów, wrzucając śpiesznie przez otwory strzelnicze ładunki materjału wybuchowego.

Niesłychane naruszenie suwerenności Turcji przez Anglików.

Ankara, 10 lipca. Turecka agencja prasowa „Anatoli" donosi, że ubiegłej soboty okręt „Saint de Midi", płynący pod francuską flagą, został zatopiony przez dwie torpedy, wystrzelone z brytyjskich samolotów torpedowych i to w momencie, kiedy okręt ten zawinął do tureckiego portu Adalia.

Te same samoloty atakowały już poprzednio okręt francuski na obszarze tureckich wód suwerennych.

Jak słychać z kół, zbliżonych do rządu tureckiego, **ton tureckiej noty protestacyjnej w sprawie ataku brytyjskiego na turecki port Adali i zatopienia francuskiego parowca „St. Didier" w tym porcie, był utrzymany w niezwykle ostrej formie.** Powyższa nota protestacyjna została wręczona rządowi brytyjskiemu przez ambasadora tureckiego w Londynie Rischti Aras.

Powyższy atak brytyjski i zatopienie parowca francuskiego wywarły również w kołach politycznych Ankary silne wrażenie. Zwraca się tu uwagę, że w myśl tradycyjnej podstawowej zasady tureckiej polityki zagranicznej należy wskazać na to, iż jakikolwiek atak na suwerenność turecką lub tureckie terytorjum będzie odparty siłą.

Olbrzymie spustoszenia w dokach w Southampton.

Berlin, 10 lipca. W czasie ataków lotnictwa niemieckiego przeciwko Wielkiej Brytanji w nocy na 8 lipca obrzucono licznemi bombami rozpryskowemi i zapalającemi objekty portowe i doki w Southampton. Bombardowanie spowodowało olbrzymie spustoszenia w wielkich dokach suchych i pływających. Wskutek tego brytyjska żegluga wojenna i handlowa poniosła dalszy dotkliwy cios.

Zbombardowany suchy dok przyznaczony jest do napraw ciężkich i lekkich krążowników, podczas gdy nowoczesny dok pływający posiada doniosłe znaczenie dla wszelkiego rodzaju okrętów wielkich typów i lotniskowców.

Kilku bombami trafiono również i uszkodzono zakłady gazowe, stanowiące źródło energji napędowej. Nieprzerwane ataki lotnictwa niemieckiego na istniejące jeszcze zakłady dokowe dla okrętów o dużej pojemności, spowodowały takie zniszczenie, że wartość użytkowa objektów portowych i dokowych w Southampton została bardzo silnie ograniczona.

Do jakich celów przeznaczeni będą sowieccy jeńcy wojenni?

Berlin, 10 lipca. Dziennikarzom, którzy zwrócili się do kompetentnych czynników z zapytaniami na temat rozwoju wypadków na Wschodzie, oświadczono, że zadania militarne uważane są za bardzo pilne, wobec czego czynniki niemieckie nie mogą jeszcze nic oświadczyć na temat przeznaczenia sowieckich jeńców wojennych do akcji odbudowy, względnie pomocy przy zbiorach jesiennych.

Uważa się jednak za rzecz pewną, że siły robocze w postaci sowieckich jeńców wojennych nie będą leżały odłogiem.

Radość w Rumunji z powodu oswobodzenia Czerniowiec.

Bukareszt, 10 lipca. Wtorkowa rumuńska prasa poranna wyraża radość społeczeństwa rumuńskiego w związku z wiadomością o uwolnieniu Czerniowiec podaną w niemieckich i rumuńskich komunikatach wojennych.

Nowomianowany burmistrz dr. Lupu, który przybył do Czerniowiec wraz z komisją urzędników, wysłał depesze gratulacyjne do króla i szefa państwa generała Antonescu.

Ciekawe wynurzenia marynarza czerwonej floty.

Bukareszt, 10 lipca. Jedno z rumuńskich wojennych sprawozdań frontowych zawiera niezwykle ciekawą rozmowę z 22-letnim marynarzem czerwonej floty, niejakim Iwanem Iwanowiczem Bodną, który służąc na sowieckim krążowniku „Moskwa", ocalał w momencie zatapiania tej sowieckiej jednostki morskiej.

Marynarz ten oświadczył, iż nie wierzy w Boga. Mimo to jednak jego dziecko zostało ochrzczone na życzenie jego żony. Jego rodzice nie odważyli się nigdy wyjawiać, iż wierzą w Boga i że potajemnie modlą się przed poświęcanemi obrazami. Nie miał on najmniejszego pojęcia o czynnikach rządzących w Rosji sowieckiej, a jego rodzice opowiadali mu, iż w dawnej Rosji carskiej powodziło się im znacznie lepiej.

Na uwagę zasługuje ponadto fakt, iż sowiecki jeniec wojenny nie wiedział o fakcie wybuchu wojny Sowietów z Niemcami, Rumunją i Finlandją i o tem dowiedział się dopiero od żołnierzy rumuńskich, którzy pojmali go do niewoli. Jego przełożeni mówili jedynie, iż okręt, na którym odbywał służbę, opuszcza port macierzysty w Sewastopolu, aby udać się na manewry.

Wstrząsające opowiadanie oficera b. armji litewskiej.

Kowno, 10 lipca. **Wśród więźniów, uwolnionych ze szponów bolszewickich katów dzięki szybkiemu marszowi pewnej niemieckiej dywizji pancernej znajdował się również pewien b. pułkownik litewski.**

Więzień ten od szeregu tygodni nie golony, zupełnie wyczerpany i zagłodzony opowiadał, że w 15 dni po okupacji przez Sowiety został zwolniony z armji litewskiej. Wycofał on się zupełnie z życia publicznego i żył odtąd w swojem małem gospodarstwie rolnem.

Na sześć tygodni przed wybuchem ostatniej wojny **został aresztowany przez GPU pod zarzutem rzekomego udziału w ruchu kontrrewolucyjnym.** W dniu wybuchu wojny, z więzienia w Kownie został przetransportowany do więzienia w Mińsku. Dnia 25 czerwca dwa do trzech tysięcy więźniów, którzy pędzili pożałowania godny żywot w więzieniu w Mińsku, zostało wysłanych pieszo marszem w kierunku wschodnim. W gromadzie tej, obok politycznych „wrogów ludu", do których zaliczał się również ów pułkownik, znajdowali się również aresztanci wszelkiego rodzaju, aż do masowych morderców włącznie.

W czasie drugiej nocy tego nieszczęsnego marszu, **żołnierze sowieccy oddali nagle salwę do więźniów.** Kiedy po 10-minutowym ogniu i pewnych stratach wśród więźniów przywrócono spokój, a urzędnicy GPU wytłumaczyli dowódcy wojsk sowieckich idących z przeciwnej strony, kim są, więźniowie otrzymali nagle **dziwny rozkaz udania się biegiem w kierunku lasu ciągnącego się w odległości 50 m. wzdłuż drogi, ponieważ nadchodzą żołnierze niemieccy.**

Pułkownik przeczuwał, iż gotuje się coś niedobrego i zamiast biec, rzucił się do rowu. W tej chwili nowe salwy karabinowe rozległy się z tyłu za więźniami, a nad polami rozległy się głośne jęki rannych. **W ten sposób urzędnicy GPU, wspólnie z czerwonymi żołnierzami pozbyli się niewygodnego balastu więźniów.** Ilu z pośród nich zostało zabitych lub rannych w czasie tej rzezi, a ilu zdołało zbiec, nie mógł pułkownik dokładnie podać, ponieważ cały ten krwawy incydent rozegrał się w czasie zapadających ciemności.

Dzięki ciemności udało mu się zbiec i schronić w lesie. Tam spotkał on również b. pułkownika litewskiego P., z którym wspólnie błądził przez kilka dni po lasach i bagnach, nieustannie bacząc, aby się nie natknąć na żołnierzy sowieckich i żywiąc nieustannie pragnienie napotkania na wojska niemieckie. 30 czerwca musiał on pozostawić pułkownika P. w pewnej wsi, ponieważ ten zachorował ciężko na malarję.

W więzieniu kowieńskiem — jak opowiadał dalej pułkownik litewski — znajdował się również b. litewski minister wojny i późniejszy wiceminister spraw wewnętrznych Getraitis. O jego dalszych losach pułkownikowi nie jednak nie jest wiadomem.

Nowa granica niemiecko-włoska.

Berlin, 10 lipca. **W ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie podpisany został układ pomiędzy Niemcami i Włochami, ustalający nową wspólną granicę, wynikłą na skutek rozpadnięcia się państwa jugosłowiańskiego.**

Układ podpisał ze strony niemieckiej sekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych von Weizsaecker, ze strony włoskiej ambasador Włoch Dino Alfieri.

Nowa granica niemiecko-włoska przebiega po linji ciągnącej się od dawnego punktu zbiegu granic Niemiec, Włoch i Jugosławji, wzdłuż dawnej granicy jugosłowiańsko-włoskiej aż na południe od Ziri, stąd zaś mniej więcej we wschodnim kierunku do punktu zbiegu granic Niemiec, Włoch i Chorwacji.

Ostateczne ustalenie nowej granicy w terenie opracuje niemiecko-włoska komisja graniczna, która rozpocznie swą działalność w najbliższym czasie.

Zażarte walki w Syrji.

Ankara, 10 lipca. **We wtorek oraz w nocy na środę ataki brytyjskie na Bejrut utrzymywały się w niesłabnącej sile.** — Nad miastem unosił się stale huk dział okrętowych, ostrzeliwujących miasto. W ciągu wtorku australijskie wojska podejmowały kilka ataków na francuskie stanowiska nad Damour, **które jednak załamały się przy ich wielkich stratach.** Ze strony wojskowej wskazują na to, że obecne walki, toczące się na południe od Bejrutu, **są najcięższe, jakie toczono od początku kampanji syryjskiej.** Po obydwóch stronach żołnierze walczą z wielką zaciętością.

W nocy na środę Bejrut, Tripolis i Homs były znowu wystawione na bombardowanie przez lotników brytyjskich. We wschodniej Syrji wojska brytyjskie, mimo odmiennych wiadomości Reutera, **nie posunęły się nigdzie naprzód.** Większość użytych tam kolumn stoi, jak i przedtem, w odległości 30 km od Palmiry na szosie — wiodącej ku Homs. Francuscy wywiadowcy stwierdzili, że szeroka kolumna brytyjska znajduje się na szosie z Palmiry do Homs. Brytyjskie oddziały wywiadowcze usiłowały we wtorek zbliżyć się do Homs. Usadowiły się one w miejscowości Furkulus, zostały jednak odparte.

Urzędowy komunikat londyński w sprawie nalotów na Anglję.

Sztokholm, 10 lipca. **Urzędowy komunikat londyński o akcji lotnictwa niemieckiego w nocy na środę stwierdza, że „nieprzyjacielska działalność powietrzna nad Wielką Brytanją w ciągu ubiegłej nocy objęła wielkie przestrzenie i miała znacznie gwałtowniejszy charakter, niż ataki w ostatnich czasach".**

Nieprzyjacielskie ataki powietrzne były skierowane głównie na Anglję środkową, jednak bomby zostały zrzucone także w południowej połowie Anglji i w kilku miejscach Szkocji.

Wykrycie organizacji bolszewickiej w Szwecji.

Sztokholm, 10 lipca. **W związku z wykryciem organizacji sabotażystów bolszewickich w Danji, policja szwedzka — jak donosi United Press — wydała we wtorek urzędowy komunikat, że bolszewicy posiadali również filję tej organizacji w Szwecji.**

Dotychczas aresztowano 8 osób, stojących pod zarzutem „zbrodni poważnej natury". Jeszcze przed wydaniem tego komunikatu przez policję szwedzką, „Aftonbladet" w artykule pt. „Jak długo będzie to jeszcze trwało?" pisał: „Proces przeciw agentom komunistycznym w Danji dowodzi, że władze czerwone poświęcały szczególną uwagę krajom skandynawskim". Komuniści szwedzey brali podobno udział w tej organizacji.

Defilada ochotników hiszpańskich.

Madryt, 10 lipca. **Około 4000 hiszpańskich ochotników przemaszerowało w pełnem uzbrojeniu przed gen. Ponte, naczelnym dowódcą w Andaluzji.**

Generał Ponte wraz z oficerami swojego sztabu przeszedł przed frontem ochotników i wygłosił do nich krótkie przemówienie, w którem zaapelował do nich jako przedstawiciel armji hiszpańskiej do wykazania swoich wypróbowanych cnót wojskowych w walce z bolszewizmem.

Sowieccy żołnierze masowo przechodzą przez front.

Bukareszt, 10 lipca. **Opowiadania żołnierzy o swych przeżyciach na froncie rumuńskim podkreślają, że w ostatnich dniach żołnierze sowieccy masowo zbiegali na drugą stronę.**

Opowiadali oni o potwornym terorze, jaki stosują żydowsko-bolszewieccy komisarze polityczni w poszczególnych oddziałach wojskowych. Liczni mieszkańcy Bessarabji, którym udało się zbiec do Rumunji, domagali się natychmiastowego wcielenia do armji rumuńskiej i wysłania na front.

Sytuacja Ameryki nie da się porównać z rokiem 1917...!

Nowy Jork, 10 lipca. **Na marginesie żądania ministra marynarki Knoxa dopuszczenia do udziału floty Stanów Zjednoczonych w walce przeciwko Niemcom, „Washington Post" dowiaduje się z fachowych kół marynarskich, że pokonanie Niemiec po włączeniu do akcji amerykańskiej floty wojennej, nie jest w chwili obecnej możliwe.**

W r. 1917 cała flota Stanów Zjednoczonych mogła być użyta do działań wojennych i operować wspólnie z flotami Anglji, Francji i Włoch z baz, znajdujących się w Europie. Pozatem brak było wówczas niemieckiego lotnictwa.

W sytuacji dzisiejszej flota Stanów Zjednoczonych byłaby zmuszona **poważną część swoich sił zatrzymać na Oceanie Spokojnym**, nie zaś jak tego domaga się Knox, wszystkiemi siłami przystąpić do oczyszczania Atlantyku z niemieckich łodzi podwodnych, samolotów nurkowych i kontrtorpedowców handlowych.

Nawet gdyby flota Stanów Zjednoczonych stała do dyspozycji dla tych celów, byłoby to niemożliwe z powodu przewagi lotniczej kontynentu europejskiego na wybrzeżach Atlantyku. Natomiast inną sprawą są zadania na krótszą metę, a mianowicie ratowanie Anglji od szybkiego upadku. Takie zadanie jest zupełnie możliwe, **jeżeli istniejące dotychczas patrole na Atlantyku przesunie się ku wschodowi i udzieli się im zezwolenia na otwieranie ognia na niemieckie jednostki bojowe.**

Gdyby floty angielska i amerykańska operowały wspólnie, możnaby nawet przywrócić z powrotem dobrze funkcjonujący system konwojowy. Naturalnie flota Stanów Zjednoczonych potrzebuje baz powietrznych w Brazylji, lub conajmniej lotniskowców.

Amerykańskie wojska zajęły Islandję.

Nowy Jork, 10 lipca. **W orędziu wygłoszonem wobec Kongresu Roosevelt zakomunikował o wysłaniu oddziałów wojsk amerykańskich do Islandji celem uzupełnienia ewent. zastąpienia tam brytyjskich oddziałów wojskowych.**

Krok swój, będący jasnym dowodem unieważnienia doktryny Monroego, motywuje prezydent Roosevelt już wielokrotnie wysuwaną tezą o rzekomych agresywnych zamiarach Niemiec na ziemiach półkuli zachodniej, która to teza jest jednak tylko płaszczykiem, pod którym zamierza realizować swe imperjalistyczne projekty.

Według opinji panującej w Ameryce Islandja nigdy nie należała do półkuli zachodniej. Okupacja Islandji przez wojska amerykańskie uważana być musi jako typowo prowokacyjny manewr Roosevelta, pociągnięcie pozostające, wbrew jego uroczystym przyrzeczeniom co do niebrania udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie, w diametralnej sprzeczności.

Stworzenie oddziałów ochotniczych „Flandrja" i „Walonja".

Bruksela, 10 lipca. **Również szerokie koła Flandrji i Walonji pragną wziąć udział w wojnie europejskiej przeciwko Sowietom. Podobnie jak w Norwegji, Danji, Hiszpanji, Chorwacji i innych krajach europejskich utworzono obecnie oddziały ochotnicze „Flandrja" i „Walonja".**

W odezwach i pismach skierowanych do władz niemieckich wyrażona jest gotowość do współdziałania i decyzja podjęcia walki przeciwko niebezpieczeństwu sowieckiemu u boku żołnierzy niemieckich, włoskich, fińskich, węgierskich, rumuńskich i słowackich, celem wytępienia bolszewizmu.

W związku z utworzeniem organizacji ochotniczej, przewodniczący flamandzkiej partji jedności de Clerq wydał odezwę, w której podkreśla, że obecna rozgrywka zadecyduje również o bycie narodu flamandzkiego. W obliczu niebezpieczeństwa, zagrażającego całej Europie, Flamandczycy są gotowi jak jeden mąż do czynu.

Również odezwa wzywająca do zaciągania się do oddziału ochotników w Walonji nacechowana jest świadomością wspólnoty europejskiej. Przed naszemi oczami — stwierdza odezwa — rozwija się najdonioślejsza epoka wszystkich czasów. Najlepsze jednostki trzymały się dotychczas na uboczu z powodu braku organizacji, która dałaby im możność zjednoczenia swej wiary i swych sił z wiarą i siłami 10 narodów w imię ratowania Europy — kończy wymieniona odezwa. Już rozmiary pierwszych zgłoszeń świadczą, że decyzja zorganizowania oddziałów ochotniczych we Flandrji i Walonji spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem.

Dzienniki belgijskie witają tworzenie oddziałów ochotniczych, celem współdziałania w walce przeciw bolszewizmowi w gorących artykułach, noszących m. in. takie tytuły jak: „Nie chcemy być tchórzliwymi obserwatorami", „Flandrja zajmuje swe miejsce we froncie europejskim przeciw bolszewizmowi", „Flandrja gotowa".

Dziennik „Volksn Staat" pisze, że odezwa przywódców flamandzkiego ruchu jedności znajdzie bardzo silne echo i że Flamandczycy niewątpliwie złożą dowody, iż tam, gdzie chodzi także o ich egzystencję, nie pozwolą, aby inni składali za nich ofiary mienia i krwi.

Francuscy jeńcy wojenni powracają do ojczyzny.

Paryż, 10 lipca. **Do miejscowości Chalons sur Marne przybył pierwszy transport 1.200 wojennych jeńców francuskich, uczestników wojny światowej, którzy na polecenie kanclerza Hitlera zostali zwolnieni z obozów dla jeńców wojennych.**

Stan ich zdrowia okazał się tego rodzaju, że wszelka pomoc lekarska okazała się zupełnie zbędna. Dzięki należycie zorganizowanej służbie, powracający do kraju jeńcy wojenni zostali niezwłocznie zaopatrzeni w odzież, gotówkę, legitymacje i karty żywnościowe, tak, że jeszcze tego samego dnia mogli oni podjąć dalszą podróż do miejsc zamieszkania.

Ostatnio przybyło do Paryża 800 zwolnionych z obozów jeńców wojennych. Byli oni tam niezwykle serdecznie i radośnie witani przez swych najbliższych. Dzięki przychylności dowódcy wojsk okupacyjnych we Francji, administracja francuskich kolei była w możności zestawić komplety wagonów kolejowych, wobec czego codziennie odchodzić będą z Niemiec bezpośrednie pociągi z transportami zwolnionych jeńców wojennych. Pociągi te przybywać będą do stacji Chalons sur Marne.

Marszałek Petain o konstytucji francuskiej.

Vichy, 10 lipca. **Na inauguracyjnem posiedzeniu specjalnej komisji francuskiej Rady narodowej, powołanej do opracowania nowej konstytucji francuskiej, szef państwa, marszałek Petain, wygłosił przemówienie na temat podstawowego znaczenia i charakterystyki nowej konstytucji.**

Resumując swoje wywody, stwierdził on, że nowa konstytucja musi stać się wyrazem istoty rewolucji narodowej. Gwarancjami jej będą prawa do pracy i rodziny, zaś oparta będzie na zasadach narodowych, a przedewszystkiem także społecznych. Najważniejszemi jej elementami będą: rodzina, zawód, gmina, prowincja i jedność narodowa.

Daniele Darrieux znowu gra!

Paryż, 10 lipca. **Francuska produkcja filmowa została skierowana na właściwe tory.** Do nakręcania szeregu wielkich filmów, z których 7 opracowuje się obecnie w ateliers, zostali zaangażowani artyści o znanych dawniej nazwiskach a mianowicie: **Daniele Darrieux, Fernandel, Harry Baur, Pierre Fersnay** i inni. Z grona najcenniejszych i najpopularniejszych francuskich reżyserów filmowych otrzymali engagement pp. **Henry Decoin, Maurice Gleize, Georges Lacombe, Maurice Tourneur i Leo Joannon.**

Pewne francuskie spółki filmowe zaangażowały **Jean Beyer'a** do realizacji filmu p. t. „Romanse Paryża", **Christiane Jaque** do realizacji filmu „Pierwszy bal", oraz **Rogera Richebe** celem realizacji filmu „Madame sans Gene".

Opinja katolików o bolszewiźmie.

Nowy Jork, 10 lipca. „The Standart" irlandzko-amerykański tygodnik pisze: „300 miljonów katolików, rozsianych po całym świecie, za wyjątkiem tych, którzy mieszkają na terenach Imperjum Brytyjskiego, posiadają jasną i ustaloną opinję o tem, co to jest marksizm i na czem polega jego działalność.

Ewangelicy w Finlandji oraz katolicy w Hiszpanji mieli możność przekonać się w sposób bardzo jaskrawy, do czego dążą i nadal będzie zdążał bolszewizm, jeśli znajdzie odpowiedni grunt do podminowania jedności i suwerenności niektórych krajów na kuli ziemskiej".

W końcu swych wywodów „The Standard" wyciąga taki oto wniosek: „Kto popiera rosyjski komunizm, popełnia bezmadziejne bezprawie i pada ofiarą fatalnej i tragicznej pomyłki".

Rosjanie amerykańscy przeciwko udzielaniu pomocy Stalinowi.

Rzym, 10 lipca. **Agencja Stefani dowiaduje się z Nowego Jorku, że zamieszkali w Stanach Zjednoczonych Rosjanie przesłali na ręce prezydenta Roosevelta pisemny protest przeciwko stanowisku Waszyngtonu, który, jak wiadomo, opowiedział się za krwawym reżimem moskiewskim. Podobny protest przesłały również związki Amerykanów pochodzenia rosyjskiego.**

W protestach tych Rosjanie amerykańscy podkreślają, że jakakolwiekbądź forma pomocy udzielonej przez Stany Zjednoczone Stalinowi, przyczynia się do przedłużania martyrologji narodu rosyjskiego. Naród rosyjski spodziewa się, iż obecna wojna przyczyni się do uwolnienia go z jarzma bolszewickiego.

Jeśliby Stany Zjednoczone rzeczywiście miały wystąpić z akcją pomocy na rzecz bolszewików, to taka pomoc oznacza nietylko niebezpieczeństwo dla Europy, ale tak samo dla Stanów Zjednoczonych.

Grecja dźwiga się z upadku wojennego.

Ateny, 10 lipca. **Minister komunikacji Grecji zamieścił na łamach dziennika „Kathemerini" obszerną deklarację, w której poruszył sprawę podjęcia na szeroką skalę zakrojonych robót publicznych w postaci budowy dróg, a to celem usunięcia śladów działań wojennych.**

Ponadto program obejmuje ulepszenie linij komunikacyjnych i na ten cel Grecja przeznaczyła sumę 2.9 miljonów drachm. Przedewszystkiem podjęte zostaną roboty przy budowie szosy Levadia — Janina, a ponadto ma się wybudować wielki wiadukt kolejowy, dzięki czemu na linji Ateny—Saloniki uzyska się wielkie udogodnienie, bowiem czas podróży ulegnie redukcji z 30 na 14 godzin.

Greckie dzienniki rozpisują się obszernie i szczegółowo na temat wielkiego projektu odbudowania linij komunikacyjnych, który to projekt został opracowany przez greckie ministerstwo komunikacji i którego realizację już nawet podjęto.

Plan ten przewiduje odbudowanie zniszczonych miast, regulację rzek, osuszanie mokradeł i torfowisk, meljoracje rolne i związany jest ściśle z kwestją zmniejszania bezrobocia."

Finlandja na niemieckich Targach Wschodnich w Królewcu.

Berlin, 10 lipca. Udział w akcji wojennej przeciwko bolszewikom nie wniósł w życie gospodarcze żadnych trudności, któreby uniemożliwiły temu państwu udział w tegorocznych 29 Niemieckich Targach Wschodnich w Królewcu, mających się odbyć w okresie od 17 do 20 sierpnia br.

Związek fińskiego handlu zagranicznego w zbiorowym pokazie weźmie udział na wystawie królewieckiej, delegując ponadto znaczny zastęp kupców i zwiedzających na tę imprezę niemiecką.

Belgijscy robotnicy sezonowi zatrudnieni we Francji.

Paryż, 10 lipca. Podobnie jak w latach ubiegłych, w połowie czerwca br. zatrudnionych było we Francji — niezależnie od miejscowych sił roboczych — 2.500 robotników sezonowych sprowadzonych z Belgji za pośrednictwem biura werbunkowego w Tourcoing we Francji.

Dzięki temu można było pomyślnie ukończyć roboty rolne, w szczególności zaś na plantacjach buraczanych. Podobnie jak w okresie pokojowym, robotnicy ci mają możność wysyłania do kraju swych oszczędności.

Nowy kauczuk syntetyczny.

(St) **Tokio**, 10 lipca. Placówka eksperymentalna ministerstwa handlu i przemysłu w Osaka zdołała wyprodukować nową odmianę kauczuku syntetycznego. Celem produkcji na wielką skalę nowej odmiany kauczuku postanowiono **wybudować fabrykę w Yawata, w prowincji Fukuoka.** Nowy produkt będzie znacznie tańszy od dotychczasowego kauczuku syntetycznego.

Co dzień niesie?

Zagórze.

Kontrola miar i wag w Zagórzu.

Stosownie do par. 18 i 19 rozporządzenia dotyczącego sprawdzania i cechowania miar i wag, w dniach do 14 lipca br. od godziny 8 do 13 odbędzie się w Zagórzu przy Hauptstrasse kontrola miar i wag.

Do przedłożenia miar i wag obowiązani są kupcy, przemysłowcy, stowarzyszenia, spółdzielnie, rolnicy, ogrodnicy, a także osoby trudniące się hodowlą i sprzedażą ptactwa, pszczół, i ryb. Do sprawdzania i cechowania należy przedłożyć wszystkie posiadane wagi, a) mleczne wagi, do badania masła, przemiany, wagi decymalne, oraz wszystkie ciężarki służące do ważenia, b) miary służące do mierzenia mleka, octu, benzyny, oleju, nafty, miary długości, objętości i t. p. Miary i wagi, które nie będą przedłożone do kontroli, należy wycofać z codziennego użytku. Za używanie wag niekontrolowanych grozi kara 150 Rm. grzywny. Przedłożone do kontroli wagi i miary muszą być czyste w przeciwnym razie będą zwrócone. Zwraca się uwagę, że wagi muszą być przyniesione z szalkami. Od sprawdzania i cechowania pobierana będzie specjalna opłata. Gdy miary i wagi z jakichkolwiek powodów nie zostaną przedstawione i opłacone w oznaczonym terminie, zostanie sprawa oddana komisarzowi, który poza wyznaczoną opłatą pobierze karę w wysokości 50 Rm. Sprzęty, które ze względu na swą wielkość lub przymocowanie nie będą mogły być dostarczone do lokalu, w którym odbędzie się przegląd i cechowanie, a to wagi bydła, gorzelniane, niwelatory, miary zbiorników naftowych i benzyny, będą zbadane na miejscu. Ciężarki wag wielkich powinny być w danym okręgu w jednym miejscu zebrane. W czasie sprawdzania i cechowania wag obecny będzie także odpowiedni rzemieślnik, który uszkodzenia na miejscu naprawi. Koszty naprawy omówione będą przed wykonaniem i ponosi je właściciel. Dodaje się, że urzędnicy sprawdzający miary i wagi nie mają nic wspólnego z wykonaniem naprawy, jak również nie pośredniczą.

Bielitz

Zwyrodniała matka.

Przed Wielką Izbą Karną w Bielitz odpowiadała niejaka 29-letnia Stefanja Spyrka, zamieszkała w Dziedzitz.

Oskarżona w lutym br. w czasie swej bytności u siostry we wsi koło Saybusch urodziła dziecko. Po trzech tygodniach mieszkańcy wspomnianej wsi znaleźli w okolicznych krzakach zwłoki maleńkiego dziecka. Przeprowadzone śledztwo wykryło, że wyrodna matka porzuciła swe dziecko. Dziecko leżało w krzakach przez dwa dni i dopiero po upływie tego czasu zostało odnalezione, niestety już nieżywe. — Sąd w uznaniu potwornego czynu oskarżonej przychylił się do wniosku prokuratora i zasądził oskarżoną na pięć lat ciężkiego więzienia z utratą honorowych praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

Żniwa w Zagłębiu Dombrowskiem

Żniwa, to najważniejszy okres, którym zamyka się wszystkie swoje prace koło uprawy i pielęgnacji zbóż. Nic też dziwnego, że do zbioru przystępują rolnicy ze skupieniem i powagą, o czem świadczą chociażby nawet tradycyjne zwyczaje, związane z rozpoczęciem czy zakończeniem żniw.

Rolnik w czasie żniw musi się zdobyć na duży wysiłek, aby zbiór przeprowadzić dobrze i prędko i nie zmarnować owoców swej całorocznej pracy. Od utrafienia odpowiedniej pory zbioru, a następnie od organizacji pracy w tym okresie, zależy często osiągnięcie dobrych plonów lub ich zmarnowanie. Zbliżające się żniwa objawiają się żółknięciem liści. W pierwszym okresie tak zwanej dojrzałości zielonej żółkną już liście dolne i środkowe, a tylko szczytowe są jeszcze częściowo zielone, zaś ziarno jest całe zielone i miękie. W drugim okresie dojrzałości mlecznej liście i źdźbła tracą zieloność, a ziarno po przełamaniu wydziela mleczko. W trzecim okresie dojrzałości świdowatej albo żółtej, ziarno żółknie i nie łamie się, lecz wygina, jeżeli usiłujemy je złamać. Czwarty okres to dojrzałość pełna, w której ziarno twardnieje zupełnie. W pierwszym okresie dojrzewania roślina ściąga energicznie pokarmy z liści i źdźbła od ziarna. Proces ten jest już ukończony w okresie dojrzałości świdowatej i w tym mniejwięcej czasie powinien nastąpić zbiór. Ziarno następnie dosycha i dojrzewa całkowicie w snopie. Gospodarze przetrzymują często zboże na pniu aż do zupełnej dojrzałości, kiedy ziarno w kłosie całkiem stwardnieje. Takie przetrzymywanie zboża na pniu może być wskazane tylko, gdy zbiorom sprzyja pogoda. Przetrzymywanie na pniu dla dobrego dojrzewania grozi jednak stratami wskutek późniejszego osypywania się ziarna. Owsa i niektórych odmian pszenicy w ten sposób nie można przetrzymywać, gdyż sypią się łatwo. Jęczmień w miarę dojrzewania gromadzi najpierw białko, a potem mączkę, jeżeli więc uprawia się go na paszę, to można go zbierać wcześniej, jeżeli natomiast uprawiany jest dla celów gorzelniczych czy browarniczych, to musi być zbierany w okresie pełnej dojrzałości, gdyż ziarno posiada wtedy więcej mączki, a mniej białka, kiełkuje równiej i daje lepszy słód. Widzimy więc, że pora zbioru zbóż zależy również od celów, dla jakich je uprawiamy.

W gospodarstwach mniejszych najwięcej rozpowszechniony jest zbiór ręczny kosą czy sierpem. Zbiór kosą jest najtańszy i dokładny, zaś zbiór sierpem jest najdokładniejszy i daje najmniej strat wskutek osypywania się ziarna, wymaga jednak najwięcej robocizny. W czasie pewnej pogody zboże na „garściach“ przesycha prędko i można je potem wiązać w grubsze snopki. Jeżeli jednak pogoda nie jest pewna, to lepiej wiązać odrazu za kosiarzem w małe snopki i ustawiać w kopki. Zboże wyległe należy żąć w tym kierunku, w którym jest nachylone. Zboże skoszone musi na polu doschnąć tak w słomie, jak i w ziarnie. Dosuszenie trwa dłużej, jeżeli zboże jest zachwaszczone lub z koniczyną i jeżeli zbierze się je niezupełnie dojrzałe. Dlatego też gospodarze lubią przetrzymywać zboże na pniu aż dobrze dojrzeje, aby potem nie mieć kłopotu z dosuszaniem. Dosuszanie na polu jest zresztą najniebezpieczniejszym okresem zbioru — temwięcej, jeżeli przypadnie w porze deszczowej i ciepłej. Zboże wtedy łatwo porasta i cały plon może się zmarnować. W czasie przekropnym nie powinno się więc pozostawiać na polu ani garści nie związanych, ani jednego snopa nie postawionego. Cienkie snopeczki związane garścią tego samego zboża najlepiej ustawić dołem szeroko w małe kopki, aby wiatr je nie przewracał, lecz przewiewał, przesuszał. Im cieńsze są snopki i mniejsze kopki, tem łatwiej przesychają po każdym deszczu, tak, że nawet w czasie dłuższej niepogody zboże nie porasta. Kopki należy jednak ciągle przestawiać, skoro się zauważy, że ziarno pęcznieje. W razie pogody, po przeschnięciu zboża na garściach wiąże się je w grubsze snopki i ustawia w piątki lub dziesiątki, rozstawiając szeroko u dołu. Jednym grubszym snopkiem przykrywa się kopkę na wierzchu jak czapką, rozkładając ją szeroko kłoskami tak, aby nakryła cały czubek kopki, następnie obwiązuje się długim powrósłem. Tak ustawione i zabezpieczone zboże może stać dłuższy czas w polu bez obawy przemoknięcia, bo chociaż dołem zamoknie, to jednak kłosy będą suche. W niektórych okolicach ustawiają snopki pochyło na krzyż w tak zwane mendle lub półkopki, które jednak łatwiej przemakają i gorzej wysychają, aniżeli zwykłe piątki czy dziesiątki ustawione pionowo.

Zboże zwozi się wtedy, gdy ziarno jest twarde, a słoma sucha. Takie zboże można składać w stodole bez obawy zagrzania się. Gdy zaś słoma jest nieco wilgotna, a zboże nie da się dosuszyć w polu lepiej je złożyć w sterty albo stogi, w których łatwiej dosycha. Przy zwózce dobrze jest wóz wysłać płachtą, bo wtedy nie traci się osypanego ziarna i połamanych kłosów. — Jęczmień i owies dosychają powoli i wskutek tego musi się je dłużej trzymać na polu, a do zwózki można przystąpić dopiero wtedy, gdy słoma łatwo się łamie, a kolanka sczernieją. Jeżeli jęczmień zbieramy w okresie pełnej dojrzałości, to dosuszanie trwa krócej i prędzej można przystąpić do zwózki.

Z Sosnowitz i okolicy.

Przepisy o ruchu ulicznym — a codzienne wypadki.

Pomimo wydanych przez władze przepisów o ruchu ulicznym, kroniki policyjne notują niemal codziennie cały szereg wypadków, z których znaczny procent kończy się niezwykle przykro.

Dlaczego? Chodziłoby nam o to, ażeby zdać sobie dokładnie sprawę z ogólnych założeń, o jakich należy wciąż pamiętać, aby sobie i innym zapewnić bezpieczeństwo na drogach i ulicach. Bezpieczeństwo bowiem zależy tylko wyłącznie od pewnej i ogólnej dyscypliny nietylko kierowców pojazdów mechanicznych, ale wszystkich osób. Jak wynika ze statystyk najwięcej wypadków zdarza się na rogach i skrzyżowaniach ulic. Często samochód jadący nawet z niewielką szybkością, wpada na skrzyżowaniu na rowerzystę, który trzymał się nieprawidłowej strony, a którego szofer nie mógł zawczasu zobaczyć. Stąd wniosek, że ruch w pobliżu skrzyżowań powinien odbywać się tem więcej prawidłową stroną i właściwie nie po brzegach jezdni, a raczej ku środkowi, aby automobilista miał większe pole widzenia. Również należy tu zmniejszyć szybkość jazdy do minimum. Większą jeszcze plagę, niż rowerzyści stanowią przechodnie, a zwłaszcza ta ich część wiecznie zaaferowana, spiesząca się, rozgorączkowana. Bez rozejrzenia się wpada taki przechodzień z chodnika na jezdnię, lub usiłuje ją przebiec tuż przed nadjeżdżającym samochodem. Jeszcze gorszy jest przechodzień tak zwany niezdecydowany. Często zatrzymuje się on na środku jezdni, cofa się i znowu usiłuje biec naprzód, a w rezultacie wpada pod koła samochodu czy innego pojazdu. Otóż wydane przepisy przy ich bezwzględnem przestrzeganiu, anulują oniemal że zupełnie niebezpieczeństwo. Trzeba je tylko ściśle przestrzegać, a możemy być pewni, że nie narazimy się na nieszczęśliwy wypadek.

ZMIANY W PARAFJI POGGEN. Na skutek ostatniego zarządzenia ks. biskupa Kubiny zostały wydzielone z parafji Poggen dwie ulice, które włączono do parafji Nowy Sielec. Są to część Hauptstrasse (Dietlowska) i Am Dreieck (Kościuszki). Zmiany te nastąpiły wyłącznie dla wygody wiernych zamieszkałych na tych ulicach, którzy mają znacznie bliżej do kościoła w Nowym Sielcu, niż do parafji pogońskiej.

WYBRYKI MŁODYCH WYROSTKÓW. Dochodzą do nas wiadomości, że do pociągów jeżdżących na linji Sosnowitz-Strzemieszyce, młodzi chłopcy pasący bydło na łąkach przylegających do torów, rzucają kamieniami. Powodują oni szkody, jak np. wybijają szyby i kaleczą podróżnych. Jest to objaw wyjątkowego zdziczenia. O konsekwencjach takich czynów nie potrzeba wspominać, z naszej strony ostrzegamy na przyszłość przed tego rodzaju zabawami — ponieważ skutki ich są pożałowania godne dla sprawców. Stanowczo powinni starsi opiekunowie w sposób dobitny oduczyć młodzież od tego rodzaju zainteresowań, jak bombardowanie pociągów kamieniami i skierować ich temperament w innym kierunku.

BEZCZELNA KRADZIEŻ. W sobotę dn. 5. bm. jakiś żebrak zakradł się do mieszkania prywatnego przy Hauptstrasse 10. — Korzystając z tego, że drzwi mieszkania były otwarte i nie było w nim nikogo oprócz małej dwuletniej dziewczynki, bezczelny żebrak skradł z torebki leżącej na stole 25 Rm. Dokonawszy tej kradzieży, niespostrzeżony przez nikogo zbiegł. Uważać przeto należy na tego rodzaju biedaków proszących o litość i kawałek chleba, a wypatrujących tylko okazji do kradzieży. Oznajmiamy, że żebractwo i włóczęgostwo jest karalne i policyjnie zabronione. Kto chce żyć kosztem drugich — musi się liczyć z konsekwencjami tego nienormalnego sposobu zarabiania.

Zdecydowałam się...

Siedział przy maleńkim, marmurowym stoliku. Wcisnął się w najdalszy kąt dancingowego lokalu. Postawili przed nim małą czarną — dwie paczki papierosów i syfon z wodą sodową. Przychodził tu często zawsze sam; lubiał słuchać jazzowej orkiestry, żyć stłumionym gwarem tanecznej sali. Pozatem sprawiało mu szczerą przyjemność obserwowanie. Robił to właśnie od paru chwil...

— Pani dziś jest, zdaje się, nie w humorze?

— Ja? Z czego pan to wnosi?

— Z wyrazu oczu pani.

— Cóż pan może wiedzieć o wyrazie moich oczu? Znamy się zaledwie od dwu godzin!

— Osobiście, tak. Ale znamy się doskonale z widzenia...

— Z widzenia? Wie pan, że nie przypominam sobie.

— Pani jest niedobra! Nie raczyła mnie pani ani razu zauważyć, kiedy ja...

— Gdy pan... — — —?

— Dostrzegałem panią natychmiast, gdziekolwiek i kiedykolwiek miałem szczęście panią spotkać! Zresztą pani nie jest chyba w tej chwili szczerą. Czyż można panią nie zapamiętać, jeżeli się panią choć raz widziało?!

— Dziękuję panu za komplement.

— To nie był komplement, ale to jest prawda!

— Przypuśćmy! Nie wiem, czy wyglądam na tak naiwną, żeby w te rzeczy uwierzyć! Jak pan sądzi? Gdzież-to mnie pan spotykał?

— Na balu „Artystów“. Tam — po raz pierwszy. Miała pani na sobie uroczą, różową krynolinę, lekką jak obłok.

— Owszem.

— Potem na dancingu w „Metropolu“. Była pani ubrana, jak bóstwo!

— Czy pan chce przez to powiedzieć, że byłam... rozebrana?

— Pani kpi, a ja pamiętam nawet kolor pani pantofelków.

— Jakiż to był kolor?

— Szmaragdowy.

— A, tak. Mam taką zieloną sukienkę...

— Trzeci raz spotkałem panią na „Norymberskich śpiewakach“ — w teatrze. Siedziała pani z Kalitowiczami. W loży był pozatem jakiś pan. Wysoki, tęgi blondyn.

— Mój mąż nie jest tęgi. Wysoki, owszem.

— Być może. Nie przyglądałem mu się wtedy uważniej. Moją uwagę pochłonęła wówczas wyłącznie pani... A propos męża: czy małżonka pani niema obecnie w stolicy?

— Nie, wyjechał zagranicę.

— Ach, tak... Na długo?

— Cóż to za śledztwo?

— Uprzejmie panią przepraszam.

— Niema za co. Interesuję pana, jak widzę, moje generalja?

— Interesuje mnie pani, tak jest.

— No, jeżeli tak, to służę. Ha, ha! — roześmiała się wesoło. — Nazywam się, jak pan wie, Dalmańska. Na imię mi dali: Danuta. Lat 27. Od 4-ch lat jestem mężatką. Dzieci dotychczas niestety nie mamy. Mój mąż jest dyrektorem banku. Bawi obecnie w Piszczanach. Wraca za trzy tygodnie. Zabiera mnie z tego straszliwego Anielinowa, i...

— To pani teraz mieszka w Anielinowie? — dorzucił z radością.

— Z czego się pan ucieszył?

— Z... niczego.

— Bardzo mądra odpowiedź! Otóż, gdy mój mąż powróci z kuracji, zabierze mnie z Anielinowa i pojedziemy oboje na wieś. Do naszych wspólnych znajomych, Kalitowiczów.

— Na Podkarpacie?

— Na Podkarpacie.

W tem miejscu rozmowa urwała się raptem, bo do ich stolika zbliżyła się jakaś rozbawiona para, po skończonym tańcu. Niebawem jednak jazz znowu się ocknął. Na parkiecie znów zaczęły przesuwać się pary — tę panią, która dopiero-co usiadła ktoś poprosił do tańca, jej partner też ulotnił się w drugim końcu sali. Nasi znajomi znów zostali sami. Wogóle tak się jakoś przez cały wieczór składało, że ich wciąż zostawiano samych: Dalmańską i Wojnicza.

— A może pani zechciałaby zatańczyć ze mną, chociaż raz?

— Nie, dziękuję panu! Jestem trochę zmęczona.

— W takim razie będziemy kontynuować naszą rozmowę?

— Proszę bardzo.

Dalszy ciąg rozmowy nie przyniósł (jej przynajmniej) żadnych rewelacyj. Młody człowiek, usiłujący ją zająć sobą z dziwnym uporem, był wciąż jednakowo banalny. Danuta zdawała sobie sprawę z tego, że siedzi poniekąd z prymitywem. Ale bawił ją ten męski prymityw coraz więcej. Było coś w sposobie podkreślania pewnych słów, w sposobie patrzenia się Wojnicza na nią, w sposobie przysuwania się do niej, co ją trochę irytowało — i rozbrajało.

— Ja się pani jeszcze nie wytłumaczyłem z tego Anielinowa.

—?

— Pani była łaskawa zauważyć, że się ucieszyłem, kiedy wspomniała pani, że mieszka teraz w Anielinowie...

—?

— Otóż, widzi pani, chodzi mi o to, że w mieście wizyty mają zawsze charakter bardziej etykietalny. Tymczasem na letnisku można sobie całkiem zwyczajnie zadzwonić do furtki zaprzyjaźnionej z nami willi i...

— Czy pan jest zupełnie pewny, że willa, o której pan w tej chwili myśli, jest rzeczywiście z nami zaprzyjaźniona?

— Rozumiem; ale mnie chyba pani nie wyrzuci za drzwi, jeżeli pozwolę sobie...

— Wyrzucać? Nie. Toby nie miało sensu, a zresztą byłoby niegrzecznie. Nie wiem tylko, czy panu ta gwałtowna ochota złożenia wizyty — jutro nie wywietrzeje z głowy...

— To pani mnie nie zna.

— Istotnie, nie znam pana bliżej. Ale jeśli to panu sprawi rzeczywiście przyjemność...

— Szaloną!

— To proszę mnie któregoś dnia odwiedzić. Tylko, niech się pan, błagam, nie zjawia o księżycu; kładę się wcześnie spać; w dodatku, na noc spuszczają u nas z łańcuchów psy...

*

Po nocy spędzonej na muzyce i tańcu — pani Danuta nad ranem zajechała do domu autem. Wchodziła do domu z mocnem postanowieniem przespania całego dnia. Okazało się jednak, że „z całego dnia“ wypadnie prawdopodobnie zrezygnować; na stole, w jej buduarze stał piękny bukiet pousowych róż. Pokojówka meldowała:

— Przywieźli to, proszę pani, przed godziną.

Róże były od Wojnicza. Ale pani Danuta była za bardzo zmęczona, żeby dociekać, w jaki sposób zdołał on to w tak krótkim czasie zrobić. Wyszedł przecież z dancingu o świcie — skąd dowiedział się nazwy jej willi, adresu? — i kiedy znalazł czas na wysłanie bukietu? W każdym razie popołudnie przedstawiało się zagadkowo.

Po 5-ej zjawił się Wojnicz. Zajechał przed jej willę wspaniałą limuzyną, tak wspaniałą, że aż się zrobiło małe zbiegowisko; zachowywał się wogóle, jak narzeczony.

— Dla kogo, drogi panie, są te cukry? — spytała pani Danuta, trochę zirytowana. — Ja nie mam starej ciotki, ani wogóle nikogo łakomego...

— Niech mnie pani nie szykanuje!

— Jakże mam pana nie szykanować, kiedy przywozi mi pan pudło, ważące najmniej 5 kg!

— Mniejszego nie było!

— To się kupuje w sklepie z materjałami piśmiennemi 25 kolorowych torebek, rozsypuje tem wagon słodyczy na 25 porcyj, żeby ludzi w oczy nie kłuło!...

Wojnicz nie stropił się wcale.

— Nie dbam o pozory.

— Ale ja dbam, kochany panie! Do czego to podobne?

— Co?

— To: poznaje mnie pan o 9-ej wieczorem, na dancingu w towarzystwie. Idziemy na kolację, asystuje mi pan na zabój. Od północy do 4-ej rano pełno pana przy mnie. Przyjeżdżam do domu — róże. Ledwo trochę odsapnęłam — czekoladki. Czy pan przypadkiem nie ma zamiaru starać się o moją rękę?

Replika Wojnicza przeszła najśmielsze oczekiwania pani Danuty. Odpowiedział bowiem hardo:

— Mam.

*

Po odjeździe Wojnicza, pani Danuta została sama. Miała w głowie zamęt. Bo wszystko, co nastąpiło po niesłychanem oświadczeniu jej gościa, cała ta gwałtowna, a nawet chwilami, z jej strony ostra polemika — graniczyło z groteską.

Kiedy mu, po jego kategorycznem: mam — powiedziała prosto z mostu, że go ma poprostu za półgłówka, za skończonego narwańca, że sobie bezwarunkowo wypra...

Amtsgericht Wadowitz
Oddział Zator
Zw. 2 Ds. 27/41.

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko czeladnikowi rzeźnickiemu Franciszkowi Noga, zamieszkałemu w Zator-Bugaj Nr. 96, urodz. dnia 14. 10 1916 w Zatorze, kawalerowi, oskarżonemu o nielegalny ubój, Sąd Grodzki w Wadowitz, Oddział w Zator, na posiedzeniu w dniu 15 maja 1941 orzekł:

Oskarżonego skazano za nielegalny ubój łącznie z przekroczeniem ustawy podatkowej na trzy miesiące więzienia i 100.- Rm. grzywny. W razie nieściągalności grzywny zamienia się ją na 10 dni więzienia. Równocześnie zasądza się go na odszkodowanie w wysokości 10.— Rm. Koszta postępowania ponosi oskarżony.

35 kg mięsa zostało skonfiskowane.

Wyrok jest natychmiast wykonalny.

Postanowiono wyrok jednorazowo na koszt oskarżonego ogłosić w Kattowitzer-Zeitung i Dzienniku Porannym.

Powyższy wypis wyroku uwierzytelnia się.

Zator, dnia 12 czerwca 1941.

Das Amtsgericht Wadowitz
Zweigstelle Zator.

Amtsgericht Wadowitz
Zw. 2 Ds. 11/41.

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko wdowie żydówce Lea Schwarzbrot, z domu Matzner, zamieszkałej w Zator, Skawiner Strasse 205 urodz. dnia 18 stycznia 1884 w Piotrowitz, powiat Bielitz, za przekroczenie cen maksymalnych Sąd Grodzki w Zator na posiedzeniu dnia 13 marca 1941 orzekł:

Oskarżoną Schwarzbrot uznaje się winną przekroczenia cen maksymalnych i prowadzenia handlu pokątnego na karę więzienia przez 6 miesięcy. Równocześnie zasądza się ją na ponoszenie kosztów sądowych.

Orzeka się natychmiastową wykonalność wyroku.

Postanowiono ogłosić jednorazowo niniejszy wyrok w Kattowitzer Zeitung i Dzienniku Porannym na koszt oskarżonej.

Powyższy wypis wyroku uwierzytelnia się. Wyrok jest wykonalny.

Zator, dnia 7 czerwca 1941.

(Pieczęć). Podpis: **Justizinspektor.**

Amtsgericht Bielitz
3 Ds. 129/41.

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko robotnikowi Józefowi Koziełowi, zamieszkałemu w Kaniau Nr. 65 urodz. dnia 17 kwietnia 1918 r. w Denkendorf, żonatemu, oskarżonemu o pędzenie samogonki, Sąd Grodzki w Bielitz na posiedzeniu w dniu 29 maja 1941 orzekł:

Oskarżony Kozieł dopuścił się wykroczenia przeciw ustawie o gospodarce wojennej, a mianowicie wyrabiał samogonkę, za co zasądzono go na karę grzywny w wysokości 100.— RM. a w razie nieściągalności na 10 dni więzienia oraz na odszkodowanie w wysokości 50.— RM.

Przedmioty, służące do wyrabiania spirytusu, zostały skonfiskowane.

Koszta postępowania sądowego ponosi oskarżony.

Postanowiono wyrok ogłosić jednorazowo na koszt oskarżonego w Kattowitzer Zeitung i Dzienniku Porannym.

Bielitz, dnia 28 czerwca 1941.

Das Amtsgericht (podpis nieczytelny).

Pomyłki w druku, wynikłe z powodu niewyraźnego i nieczytelnego pisma, nie będą uwzględniane przy reklamacjach.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 718-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

Z walk na Wschodzie.

Podobnie jak w całym dotychczasowym przebiegu wojny, tak i podczas działań wojennych na Wschodzie wielką rolę odgrywa broń pancerna i oddziały zmotoryzowane. — Zdjęcie nasze przedstawia fragment posuwania się czołgów niemieckich i motocykli na jednym z odcinków frontu wschodniego.

Prace Zarządu miejskiego.

Czeladź, jako miasto stare, posiada przeważnie małe i wąskie ulice. Skutkiem istniejącego stanu rzeczy i nieprzystosowania do nowoczesnego ruchu tak pieszego jaki kołowego powstaje cały szereg dużych trudności.

Obecny zarząd miejski rozpoczął więc rozbiurkę nieestetycznych już dziś, tak bardzo szpecących wygląd miasta, domów. Prawdziwą bolączką Czeladzi był naprawdę fatalny wjazd na Ringplatz od strony Bensburg. Bendsburgerstrasse tuż przy wylocie na rynek załamywała się pod kątem prostym, tworząc niezwykle niebezpieczny zakręt, tak że na tym ruchliwym odcinku doszło już kilkakrotnie do nieszczęśliwych wypadków. Zarząd miejski zdając sobie sprawę z niekorzystnego biegu Bendsburgstrasse, zdecydował się na zburzenie zarówno nieestetycznego jak i niebezpiecznego rogu. W związku z tym zniesiono dwa duże domy. Pierwszy budynek należący do gminy żydowskiej i stojący po prawej stronie usunięto natychmiast, a uzyskany teren zamieniono na zieleńce. Drugi budynek ciągnący się na przestrzeni kilkunastu metrów aż do Ringplatz obecnie już również zniesiono.

W dalszym ciągu kontynuowanych prac uzyskano w ten sposób wolne miejsce, na którym pobiegnie całkowicie wyprostowana i poszerzona ulica. W związku z ogólną przebudową Bendsburgierstrasse należy się liczyć również z przebudową biegnącej tędy linji tramwajowej. Także ulica ta zaopatrzona zostanie w nowe zieleńce i kwietniki. Dzięki wspomnianym pracom nietylko Bendsburgerstrasse uzyska znacznie lepszy wygląd, upodabniając się do nowoczesnej ulicy, ale i Ringplatz ulegnie przytem znacznym przemianom, mającym dla głównego centra Czeladzi bardzo ważne znaczenie. Ostatnio usunięto z Ringplatz starodawną budowlę, gdzie mieścił się dawniej sąd grodzki. Ponieważ budowla ta była już bardzo stara i zniszczona, skutkiem czego kolidowała z całem otoczeniem, przeto teraz cały plac nabrał milszego charakteru. Na uzyskanym terenie zostaną posadzone kwiaty.

Z Bendsburg i okolicy.

Wypłata wsparcia z Opieki Społecznej

Wszystkie osoby korzystające z zasiłku opieki społecznej w Bendsburg winny się zgłosić po jego odbiór w dniu 15 lipca 1941 w godzinach od 8.30 do 12.30 w budynku Opieki Społecznej przy Alte Hauptstrasse Nr. 44, pokój Nr. 13.

Zapomogi będą wypłacane według następującej kolejności: A—C 8.30 do 9.30, D—H od 9.30 do 9.45, J—K od 9.45 do 10.15, L—N od 10.15 do 11. O—R od 11 do 11.30, S—Z od 11.30 do 12.30.

Osoby, które w oznaczonym dniu i godzinie nie zgłoszą się po odbiór zasiłku, narażają się na jego utratę.

Amtsgericht Wadowitz
Oddział Zator
Zw. 2 Ds. 22/41, 2 Ds. 23/41, 2 Ds. 24/41, 2 Ds. 25/41, 2 Ds. 26/41.

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko:

1) robotnikowi Franciszkowi Mika, zamieszkałemu w Zator Nr. 334, urodz. dnia 3. 4. 1913 w Wadowitz, powiat Bielitz, żonatemu,

2) rolnikowi Ludwikowi Golba, zamieszkałemu w Zator. Nr. 130, powiat Bielitz, urodz. dnia 9. 6. 1897 w Spytkowicach, pow. Bielitz, żonatemu,

3) rolnikowi Janowi Skowronowi, zamieszkałemu w Rudzie, powiat Bielitz, urodz. dnia 24. 8. 1905 w Rudzie, powiat Bielitz, żonatemu,

4) rolnikowi Adolfowi Żabińskiemu, zamieszkałemu w Zator, Bugajstr. Nr. 324, urodz. dnia 28. 5. 1903 w Głębowitz, powiat Bielitz, żonatemu,

5) czeladnikowi rzeźnickiemu Antoniemu Stachnay, zamieszkałemu w Zator Nr. 271, urodz. dnia 13. 6 1907 w Grodzisku, powiat Bielitz, kawalerowi, oskarżonym za udzielenie pomocy w nielegalnym uboju oraz za nadużycia podatkowe. Oskarżonych za[illegible]

Franciszka Miki na dwa miesiące więzienia i 100.— Rm. grzywny, którą w razie nieściągalności zamien[illegible]

Ludwika Golba na sześć tygodni więzienia i 100.— Rm. grzywny, którą w razie nieściągalności zamienia się na 10 dni więzienia.

Jana Skowrona na cztery miesiące więzienia i 200.— Rm. grzywny, którą w razie nieściągalności zamienia się na 20 dni więzienia.

Adolfa Żabińskiego na dwa miesiące więzienia i 200.— Rm. grzywny, którą w razie nieściągalności zamienia się na 20 dni więzienia.

Antoniego Stachnay na jeden miesiąc więzienia i 80.— Rm. grzywny, którą w razie nieściągalności zamienia się na 8 dni więzienia. Ponadto zasądza się go na odszkodowanie w kwocie 130.— Rm. łącznie z rolnikiem Tadeuszem Czechem, co w razie nieściągalności zamienia się na więzienie przez 13 dni.

Wszyscy oskarżeni ponoszą koszta postępowania karnego.

Równocześnie orzeka się konfiskatę 128 kg mięsa na rzecz Skarbu Państwa.

Co do wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem oskarżonego Stachnay, orzeka się natychmiastową wykonalność wyroku.

Postanowiono wyrok niniejszy ogłosić jednorazowo w Kattowitzer-Zeitung i Dzienniku Porannym na koszt oskarżonych.

Powyższy odpis wyroku uwierzytelnia się, wyrok jest wykonalny.

Zator, dnia 12 czerwca 1941.

podpis: **Justizinspektor.**

Amtsgericht Wadowitz
Oddział Zator.
Zw. 2 Ds. 21/41.

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko robotnikowi Janowi Sanakowi, zamieszkałemu w Przeciszowie Nr. 519, powiat Bielitz, urodz. dnia 6. 9. 1890 w Przeciszowie, powiat Bielitz, żonatemu, o nielegalny ubój, Sąd Grodzki w Wadowitz, Oddział Zator, na posiedzeniu w dniu 15 maja 1941 orzekł:

Oskarżony dopuścił się nielegalnego uboju i nadużycia podatkowego, za co zasądza się go na trzy miesiące więzienia i 100.— Rm. grzywny, którą w razie nieściągalności zamienia się na 10 dni więzienia. Równocześnie zasądza się go na 14.— Rm. odszkodowania, w razie nieściągalności na dalszy 1 dzień więzienia. Oskarżony ponosi koszta postępowania karnego.

25 kg mięsa wieprzowego zostało skonfiskowane na rzecz Skarbu Państwa.

Orzeka się natychmiastową wykonalność wyroku.

Postanawia się wypis wyroku ogłosić jednorazowo w Kattowitzer-Zeitung i Dzienniku Porannym na koszt oskarżonego.

Wypis wyroku uwierzytelnia się, wyrok jest wykonalny.

Zator, dnia 7 czerwca 1941.

Das Amtsgericht Wadowitz
Oddział Zator.

Wielebnemu Duchowieństwu parafji Pogoń, Szanownej Dyrekcji f. L. Zieleniewski i Fitzner Gamper, Sosnowitz, Kierownictwu, Urzędnikom, Współpracownikom, Przyjaciołom, Sąsiadom, Koleżankom, Kolegom, Znajomym, Krewnym, oraz wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i współczucia, oraz wzięli tak liczny udział w odprowadzeniu drogich nam zwłok tragicznie zmarłego naszego nieodżałowanego Męża i Ojca

Ś. p. Walentego Żaka

z głębi zbolałych serc serdeczne podziękowanie składają

ŻONA I CÓRKI

---

wszelkiego nadskakiwania, że ani myśli nawiązywać z nim flirtu, dlatego tylko, że jej mąż jest nieobecny, że życzy mu jaknajlepiej, ale ani myśli pozwolić się kompromitować, tembardziej bez cienia (z jej strony) winy — Wojnicz odpowiedział na to bez zająknienia, że to, co robi, nie jest żadne nadskakiwanie, tylko zakochanie się; w niej, w pani Danucie. Inaczej: miłość! Że mu ona przyszła nagle, to prawda — z miejsca, jak słoneczny udar, ale on już jest taki i inny nie będzie; taki ma temperament i organizację psychiczną. — Reasumując to wszystko: prosi panią Danutę o jej rękę. Innej formy zadośćuczynienia za swą miłość nie widzi. Romans by mu nie wystarczył! — Potem ten warjat jeszcze powiedział, że się fatalnie składa, że jej męża w tej chwili niema na miejscu, bo by to znakomicie ułatwiło sytuację: mógłby osobiście prosić o rękę jego żony!

Minione obrazy mijały jedne po drugich przed jej oczyma.

— Jakiem prawem pan mi się oświadcza ze swoją miłością, kiedy ja pana niczem nie ośmieliłam?

A on na to — To prawda, że mnie pani niczem nie ośmieliła, ale miłość niezawsze wybucha jednocześnie. Najpierw wybuchła moja miłość. Pani miłość może wybuchnąć lada sekunda!

Ona — Jak pan śmie to mówić, kiedy ja mojego męża kocham i ani myślę się z nim rozwodzić?

On — Pani się myli. Gdyby pani kochała swojego męża, dałaby mi pani dawno w łeb — i zrzuciłaby mnie pani ze schodów!

Usiłowała jeszcze — broniąc się coraz słabiej — odparować to z ironją. Zauważyła, że kobiety z towarzystwa nikogo nie biją w „łeb“, ani nie „zrzucają ze schodów“.

Nie pomogło.

Postanowiła uciec z Anielinowa. Przynajmniej na parę dni, bo Wojnicz zapowiedział, że się popołudniu znowu zjawi. Nie bardzo jej się uśmiechała perspektywa chowania się przed nim, w pustem mieszkaniu, ogołoconem z dywanów i obrazów, pełnem zapachu naftaliny... Wolała jednak to, niż jego nowe wyznania, nowe prezenty...

Wysłała pokojówkę, żeby jej telefonem zamówiła auto z miasta. Niebawem wróciła z wiadomością, że maszyna będzie najdalej za pół godziny. Pani Danuta rozpoczęła przygotowania do wyjazdu.

Nie domknęła jednak jeszcze walizki, kiedy przed jej willą rozdarł się samochodowy klakson. Przerażona pani Danuta dostrzegła znajomy wóz Wojnicza, a niebawem i on sam stanął, nie proszony, ani nie meldowany, na schodach willi.

Pani Danuta nie chcąc robić skandalu, wyszła na jego spotkanie, blada, jak papier. Zaczął całować gwałtownie jej ręce. Odezwała się nieswoim głosem:

— Czemu mam przypisać tak rychłą...?

— Jakto czemu? Przewidywałem, że pani zechce stąd uciec i musiałem się spieszyć, żeby panią uprzedzić!...

— Wie pan, że to jest niesłychane!

— Być może, ale za to — nieubłaganie logiczne.

— Czyżby pan, panie Wojnicz, nie zechciał zaraz odjechać sobie do domu i zabrać z powrotem swoją nadzwyczajną logikę — no i oczywiście i tę drugą porcję róż, których stanowczo nie przyjmę?

— Chcę! — Już odjeżdżam. Pragnę jeszcze tylko zakomunikować pani, że jeżeli mi pani nie da przychylnej odpowiedzi, wyjadę niezwłocznie do męża pani, dla osobistego porozumienia się z nim.

— Czy pan naprawdę oszalał?

— Naprawdę!

— Raz jeszcze powtarzam panu wyraźnie i dobitnie: nie kocham pana!

— Raz jeszcze powtarzam wyraźnie i dobitnie: kocham panią! A co do wzajemności — to jest to kwestja tylko czasu.

— Nie mam na tę zuchwałość żadnej odpowiedzi, Żegnam!

— Moje uszanowanie pani. Uprzedzam, że kamienica, gdzie zamierza się pani ukryć przede mną, będzie oblegana.

— Panby śmiał?

— Śmiałbym!

— Co ja panu zrobiłam, że pan mnie tak prześladuje? — w gardle pani Danuty załamał się głos, jej piękne oczy napełniły się łzami.

Ale Wojnicz w tej samej chwili wybuchnął:

— To mi pani zrobiła, że bez pani już żyć nie mogę...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Samochód zamówiony poprzednio dla pani Danuty, odjechał pusty; pani Danuta została w Anielinowie — wymogła tylko na Wojniczu słowo honoru, że się jej w ciągu najbliższych dwóch dni nie pokaże na oczy. Wzamian za to przyrzekła mu, że się z domu, ani tajnie ani jawnie nie ulotni.

Jeszcze tyle wskurał, że go miała przyjąć „na krótko“ — na trzeci dzień dla odbycia „definitywnej rozmowy“.

*

Strasznie ciężka jest bezsenna noc. Zwłaszcza przed burzą. Głowę człowieka ściskają rozpalone obręcze. Najsubtelniejsze nawet dotknięcie pajęczej bielizny drażni skóre do bólu....

Pani Danuta leżała nawznak, nie mogąc zmrużyć oka. Było już bardzo późno. Przez mózg jej przechodziły ostre, dziwne myśli, których się nigdy nie spodziewała...

— Miłość.... — czy to tylko sam zamęt zmysłów, gorące pożądanie, czy jeszcze coś więcej? I co to znaczy kochać? Poznać eleganckiego człowieka — tak, jak ona poznała swojego męża — uzgodnić — tak, jak to było u niej — między dwojgiem osób zainteresowanych, wszystko, co dotyczy jego zarobków, jej dochodów, przyszłego mieszkania, umeblowania, trybu życia, ewentualnego potomstwa? — czy też tak, jak u tego narwańca Wojnicza: dostać nagle zawrotu głowy, napadu, manji prześladowczej, obalić wszystkie formy i przyjęte zwyczaje i postawić życie na jedną kartę, ryzykując wiązanie się z drugą osobą, nie znając jej charakteru, zalet, wad, przyzwyczajeń, inteligencji, zasobów materjalnych?

W tej chwili dręczących rozmyślań uświadomiła sobie, że dotychczas żyła ze swoim mężem bardzo rozsądnie, ale też tylko rozsądnie. Ich wzajemny stosunek był bardzo spokojny i odrobinę... szary. Jej mąż, grubo od niej starszy, miał za sobą ogromny szmat własnego, zamkniętego przed nią życia. Pewne rzeczy już mu się, zdaje się, przejadły — już go wcale nie bawiły. Był ogromnie pochłonięty procesem robienia pieniędzy. Kochał ją, owszem, ale dość powściągliwie. Dbał o swoje zdrowie, bo mawiał, że mężczyzna z czterdziestką musi się zacząć „szanować“. Do ojcostwa nie bardzo tęsknił. Powiedział jej kiedyś, że „na to będzie zawsze czas“. Niepokoił się zato bardzo, że zamierzona fuzja banków stołecznych, przeprowadza się tak opieszale. Że wskutek tego, posiadany przez niego portfel akcyj znajduje się wciąż pod znakiem zapytania.

Pomimo jednak takiego racjonalizmu, pozwalał sobie od czasu do czasu na pewne „licencje“. Dowiedziała się o tem, oczywiście, przypadkowo, od „życzliwej“ przyjaciółki, ale się dowiedziała. To, co robił, robił ostrożnie, dyskretnie. Ale robił. Zapewne poto, żeby nie wyjść zupełnie z treningu, jak mawiają mężczyźni.

Pani Danuta zerwała się z łóżka; duszne powietrze dusiło ją formalnie; otworzyła naoścież okno sypialni.

Przeszkadzały jej własne włosy, przeszkadzało jej własne ciało...

Nad ranem dopiero rozpętała się burza. Przyszła dawno oczekiwana, a mimo to przyszła w ostatniej chwili, znienacka. Zahuczała bliskiemi grzmotami. Oznajmiła się ostrym trzaskiem piorunów. Drzewa rosnące dokoła willi zaczęły szumieć głucho i niespokojnie. Lunął deszcz. Gruby i rzęsisty. Zielono-niebieskie błyskawice zatańczyły w oknach domu. Ożywczo zapachniały kwiaty i liście. Rozpostarł się odurzający ozon.

Piękne zasłony, okalające otwarte okna, wątła przeszkoda dla radujących się żywiołów! — nasiąkły deszczową wodą.

Bo pani Danuta nie broniła burzy wstępu do swojej sypialni....

*

A nazajutrz, obudziwszy się późno, napisała do Wojnicza krótki list.

„Nie wiem, czy mojem postanowieniem, powziętem dziś o świcie, nie przypieczętuję czasem własnego szczęścia, które, przyznaję, było nieduże ale realne.

Zdecydowałam się! Upoważniam Pana do skomunikowania się z moim mężem. Na pewno nie mogę jeszcze powiedzieć, czy Pana kocham. Mogę tylko powiedzieć napewno, że nie kocham męża. Chciałabym wiedzieć, czy Pan jest dobry? Mądry? Wierny? — Biada Panu, jeżeli Pan jest tylko... odważny!

Ani dziś, ani jutro, proszę mnie nie odwiedzać. Boję się, żeby mi Pan czasem, jakiemś niebacznem słowem, jakąś zuchwałością, nie popsuł obrazu, który sobie namalowałam. Jeżeli ten list sprawi Panu radość, proszę, uspokoiwszy się — przyjechać pojutrze na zaręczynowy pocałunek...“.

Bronisław Dszet.